

ECHO ZŁOTORYI

Miesięcznik Towarzystwa Miłośników Ziemi Złotoryjskiej • Nr 7-8 (126) • Lipiec-Sierpień 2016 • Cena 3,00 zł



Archeolodzy odnaleźli relikty złotoryjskiej szubienicy

Do zeszłego roku na temat złotoryjskiego miejsca straceń wiedzieliśmy tylko tyle, ile przekazano w zachowanych źródłach historycznych. O ile było wiadomo, że miasto posiadało murowaną szubienicę, to nieznane były rozmiary konstrukcji, materiał, z jakiego została wybudowana i stan zachowania fundamentów. Co najważniejsze – nie było jasne, gdzie dokładnie należy poszukiwać relikwii konstrukcji. Teren byłego miejsca straceń został tak dalece przekształcony, że na powierzchni nie zachowały się żadne ślady zdradzające jej lokalizację. Zdarzało się i tak, co wiemy na podstawie innych badań archeologicznych, że konstrukcje szubienicy były skrupulatnie rozbiegane dla odzyskania całości materiału.

Wątpliwości zostały wyjaśnione w czerwcu 2015 r., kiedy to członkowie Stowarzyszenia Ochrony i Badań Zabytków Prawa oraz miłośnicy z Towarzystwa Miłośników Ziemi Złotoryjskiej pod kierunkiem dr. Pawła Dumy wykonali niewielki wykop sondażowy na szczycie wyniesienia. Okazało się, że lokalizacja wykopu została wybrana szczęśliwie i w jego obrębie odnaleziono fragment dobrze zachowanego fundamentu szubienicy oraz warstwę gruzu, powstałą w 1810 r., kiedy to szubienica została rozebrana. W lipcu b.r. badacze wrócili na stanowisko. Tym razem w pracach brali udział studenci Instytutu Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz pracownicy. Środki finansowe, dzięki którym można było przeprowadzić prace w szerokim zakresie, pochodziły z grantu pozyskanego z Narodowego Centrum Nauki.

Nie wiemy, kiedy dokładnie wytyczone zostało miejsce straceń mające służyć Złotorii. Być może nastąpiło to wkrótce po lokacji miasta na prawie niemieckim w średniowieczu. Niestety nie zachowały się odpowiednie źródła. Nie znaczy to jednak, że nic nie wiemy na temat późniejszych losów stanowiska i murowanej szubienicy, która stała w jego centralnym punkcie. Kiedy ona została wybudowana, też nie jest jasne. Na podstawie odkrytej ceramiki możemy podejrzewać, że nastąpiło to w XVI w. Szereg innych faktów wydobyt z zachowanych źródeł dr Daniel Wojtucki. Pierwszy znany remont szubienicy miał się odbyć w listopadzie 1718 r. W jej renowacji wzięły udział cechy murarzy, ślusarzy, kowali, cieśli, kamieniarzy przy wsparciu władz miejskich, dla których pozostawiono wykonanie symbolicznych czynności przy tym śmiernym urzędzeniu. Wszelkie prace przy szubienicy uważane były za hańbiące i przynoszące ujemną na honorze. Była to na tyle problematyczna kwestia, iż za obrażanie osób pracujących przy odnowie miejskiej szubienicy wprowadzono wysokie kary finansowe. Dodatkowo prace remontowe wyprzedzały rytuał „oczyszczenia” miejsca straceń. Głośna muzyka i dźwięki wydawane przez bębny miały odstraszyć złe duchy, demony i moce, gromadzące się na placach kaźni. Dopiero wówczas rzemieślnicy mogli przystąpić do niezbędnych prac.

Pierwsze egzekucje w Złotorii znane są już z drugiej połowy XV stulecia. Jednak najliczniejsze przypadki pochodzą dopiero z XVII i XVIII wieku. Dla przykładu, we wrześniu 1620 r. stracono tutaj czterech mężczyzn oskarżonych o podłożenie ognia.

wyroków najwyższego wymiaru kary (głównie ścięcie, powieszenie, łamanie kołem, spalanie). Oprócz straconych skazańców, przy szubienicy grzebano również ciała samobójców. O takich przypadkach licznie wspominają tutejsi kronikarze, np. w roku 1593, 1610, 1631, 1635, 1676.

W Złotorii własnego kata zatrudniono dopiero pod koniec XVII stulecia. Pierwszym znanym z imienia i nazwiska wykonawcą wyroków był Gottfried Mende zmarły w roku 1696 lub przed nim. Wcześniej, w razie potrzeby, kat był wypożyczany z Legnicy,

Ostatni wyrok na Górze Szubienicznej w Złotorii, nazywanej od 1816 r. Mieszcząską, wykonano w 1810 r. Wówczas ścięto toporem pewnego mordercę. Egzekucję przeprowadził miejscowy nadzorca więzienia nazwiskiem Donath, dla którego była to sztuka mistrzowska.

Tegoroczne badania archeologiczne miały na celu wyjaśnić, czy fundament szubienicy zachował się w dobrym stanie oraz czy w jej najbliższym sąsiedztwie znajdują się groby skazańców pogrzebanych tutaj przed latami. Już w trakcie pierwszych



Fot. Roman Gorzkowski

Prace wykopaliskowe - pierwszy od prawej: dr Paweł Duma

Kolejne masowe egzekucje miały tutaj miejsce w 1674 r., kiedy stracono trzech mężczyzn i w 1678 r. W tym ostatnim przypadku jednego ze skazańców spalono żywcem, drugiego ścięto, a zwłoki położono na kole, a trzeci został „tylko” ścięty mieczem. Na tym miejscu

o czym zaświadcza materiał źródłowy. Miejski kat oprócz wykonywania wyroków sądowych zajmował się oczyszczaniem miasta i przynależnych do niego kilkunastu miejscowości z nieczystości oraz padliny czy wałęsających się bezpańskich zwierząt.

dni okazało się, że pozostałości szubienicy zachowały się nadzwyczaj dobrze. Natomiast rozmiar konstrukcji przerósł szacunki badaczy. Jej średnica wynosi aż 7,65 m, co sprawia, że jest to największa z dotychczas rozpoznanych i zachowanych szubienicy na Śląsku. Do



Fot. Roman Gorzkowski

Prace wykopaliskowe - odkopane fundamenty o największej na Śląsku średnicy (7,65 m)

kaźni wykonywano też wyroki śmierci na kobietach. Dnia 3 sierpnia 1630 r. stracono tutaj przez ścięcie niewiastę z powodu nierządu i zabójstwa noworodka. Z kolei 8 lutego 1698 r. pewna kobieta za zabójstwo nowo narodzonego dziecka po dekapitacji (czyli obcięciu głowy) została wpleciona w sprzysy kofa egzekucyjnego i jej ciało wystawiono na widok publiczny przy szubienicy. W źródłach udało się odnaleźć ponad 30 wykonanych tutaj

Padłe lub zabite zwierzęta grzebał on lub jego pacholek (rakarż) na miejscu straceń, wytypowanym miejscu, które najpewniej znajdowało się u podnóża dawnej Góry Szubienicznej, po przeciwnej stronie wzniesienia niż szubienica. Jeszcze na początku XX wieku posługiwano się utrwalonymi nazwami własnymi dla tych gruntów, takich jak „Łąka Rakarza” (niem. Schinderwiese) i „Łąka Kata” (niem. Scharfrichterwiese).

budowy urządzenia użyto miejscowego piaskowca i kamieni polnych. Jedynie w niektórych miejscach konstrukcja została naruszona przez wyłomy mające służyć osadzeniu drewnianych słupów pawilonu widokowego, który wystawiono w tym miejscu w XIX w. Mimo szeregu informacji pochodzących z zachowanych źródeł historycznych, nie odnaleziono w pobliżu żadnych pochówków anatomicznych. O tym, że egzekucje miały faktycznie



łańcuch egzekucyjny



Kości zwierzęce



Fragmety fajek kaolinowych

miejsce, świadczyły jednak liczne ludzkie kości zalegające bez porządku anatomicznego w środku szubienicy.

Dodatkowo z egzekucjami były związane liczne przedmioty odnalezione pośród kości. Były to żelazne skoble, którymi przybijano stryczki do drewnianych belek oraz unikatowy łańcuch egzekucyjny. Podobny łańcuch zaciskający ludzki kręgosłup został odnaleziony przed laty podczas badań szubienicy z Lubaniu. Złotoryjski łańcuch został odnaleziony na dnie nawarstwień odkrytych w środku byłej cembrowiny i podejrzewamy, że jest związany z pierwszymi dziesięcioleciami po tym, kiedy wymurowana została konstrukcja.

O rakarskiej przeszłości miejsca straceń świadczyły za to liczne kości zwierzęce – zalegające również bez porządku anatomicznego i zmieszane razem ze szczątkami ludzkimi. Kości zwierzęce wyraźnie przeważały ilościowo nad pozostałymi. Jednymi z nich były kości zwierzęce, które odnaleziono podczas prac były szczątki psa i kota złożone w środku. Pozyskane materiały będą teraz konserwowane i opracowywane. Kości poddane zostaną analizie

antropologicznej oraz archeozoologicznej.

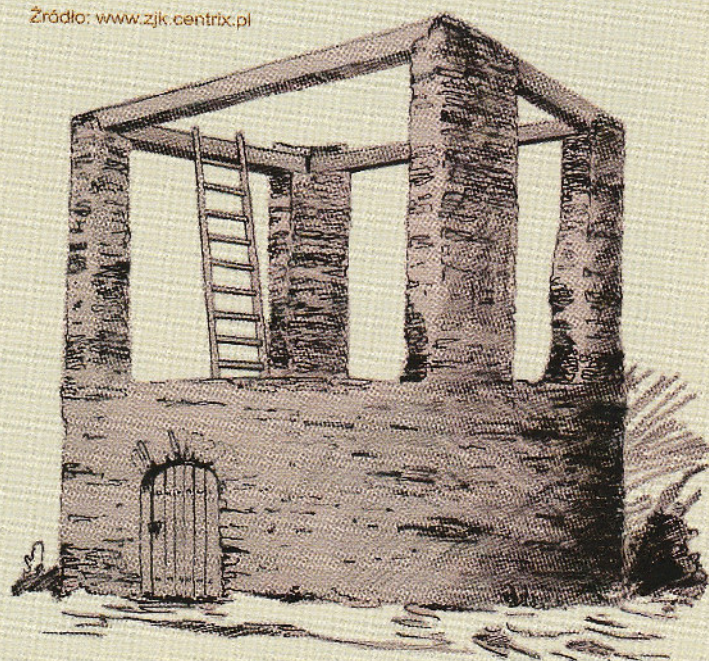
Ponadto badacze odnaleźli inne, niemniej ciekawe zabytki. Były to liczne fragmenty ceramiki, które pozwolą uściślić chronologię odkrywanych nawarstwień, fragmenty fajek kaolinowych pochodzące z holenderskiej Goudy i z wytwórni w Zborowskim, sprzączki oraz guziki. O pobycie wojsk, prawdopodobnie pruskich, świadczyły za to ołowiane kule muszkietowe. Dodajmy, że na samym początku tegorocznych badań archeologicznych odkopano pocisk artylerii przeciwlotniczej kalibru 37 mm, zdetonowany następnie przez saperów z Bolesławca.

Prace wykopaliskowe wzbudziły również żywe zainteresowanie władz miejskich. Według deklaracji magistratu, pozostałości szubienicy mają zostać zakonserwowane i udostępnione do zwiedzania. Planowane jest również ustawienie odpowiedniej tablicy informacyjnej, zawierającej wyniki badań archeologicznych i historię miejsca straceń.

Oprócz odkopanych resztek złotoryjskiej szubienicy, może w przyszłości uda się odnaleźć pozostałości podobnego obiektu w pobliskich Jerzmanicach. Wiadomo, że stała ona po prawej stronie drogi ze Złotoryi do Lwówka Śląskiego, na Górze Szubienicznej. Wykonano tutaj m.in. w 1686 r. dwie egzekucje.

Paweł Duma, Daniel Wojtucki

Źródło: www.zjk.centrix.pl



Rekonstrukcja szubienicy w Wojcieszowie - złotoryjska szubienica była prawie identyczna

Odkrycie szubienicy. Post scriptum

Przy lekturze sąsiedniego artykułu warto pamiętać, że opisane prace archeologów były pierwszymi na tak wielką skalę badaniami archeologicznymi na terenie Złotoryi w całej jej historii. Nigdy wcześniej, przez tak długi okres (od 11 do 29 lipca 2016 r.) nie pracowała drobiazgowo tak duża grupa archeologów (zupełnie inny charakter miały dotychczasowe prace w ramach nadzoru archeologicznego lub prace kondażowe). Warto więc wymienić nazwiska naukowców i studentów archeologii, którym zawdzięczamy odkrycie największej na Śląsku szubienicy: kierownikiem prac był dr Paweł Duma, studenci: Joanna Biniak, Paweł Gorgol, Aleksandra Konicka, Klaudia Kowalewska, Marta Kwiecień, Urszula Laska, Sylwia Lech, Gabriela Majka, Monika Marklik, Wioletta Mielnik, Paweł Milejski, Ewa Moździoch, Anna Niefef, Martyna Niemczyk, Dawid Oleszczuk, Rafał Pogorzelski, Monika Romanowicz, Katarzyna Wieczorek, Łukasz Wiesławski, Jakub Witkowski, Katarzyna Wójtowicz. Dziękujemy!!!

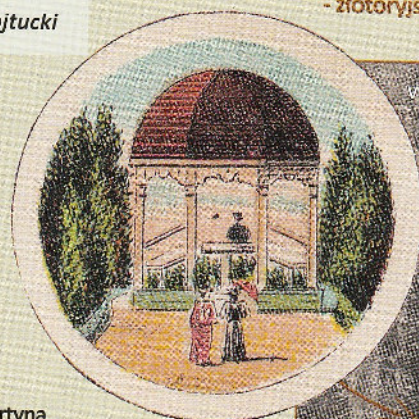
Przypomnijmy przy okazji, że 6 czerwca 2015 r. pracami sondażowymi, które przyniosły odkrycie pierwszego odcinka fundamentów kierowali dr P. Duma i dr Daniel Wojtucki a wspomogli ich: Karolina Pogorzelska, Leszek Różański, Jerzy Pacholski, Jacek Bech, (wszyscy ze Stowarzyszenia Ochrony i Badań Zabytków w Złotoryi) oraz złotoryjanie: Waldemar Dmitrowski, Piotr Iwanowski, Jarosław Jańta, Józef Banaszek i niżej podpisany.

Ciąg dalszy zmian na terenie Góry Mieszkańskiej nastąpi w 2017 r., dlatego fundamenty szubienicy zostały zabezpieczone przed zimą. Do najbliższej wiosny władze miasta skonsultują z konserwatorem zabytków oraz naukowcami projekt odrestaurowania fundamentów i urządzenia otoczenia. Niewykluczone, że np. tablice informacyjne staną nie tylko przy szubienicy, ale również w innych ciekawych miejscach tego wzniesienia.

Na razie zachęcamy do odwiedzenia Wojcieszowa: tam, jak wiadomo, zachowały się ruiny szubienicy złotoryjska budowla była prawie identyczna, tylko nieco większa. Szubienicą szczyliły się również pobliskie Jerzmanice Zdrój. Na starych mapach, tuż za wyjazdem z Jerzmanic w kierunku Pielgrzymki, po prawej stronie znajduje się Galgenberg, czyli Góra Szubieniczna!

Naukowcy, dr Daniel Wojtucki oraz dr Paweł Duma, przy okazji badań w miejscu, gdzie znajdowała się szubienica, dotarli do wielu niezbadanych dotąd i nie publikowanych historycznych źródeł, dzięki czemu powstanie historia Góry Szubienicznej (Mieszkańskiej). Jesteśmy pewni, że w kolejnych wydaniach Echa podzielą się z nami tymi wiadomościami.

Roman Gorzkowski



Pawilon (Świątynka)



Widok na Górę Szubieniczą w Złotoryi - na miejscu dawnej szubienicy stoi pawilon